

Kazimierz Wieczorek

Ostatni rok pokoju (2)

W piątek, 10 czerwca 1939 roku 10-osobowa grupa uczniów, w tym i piszący te słowa, udała się na tygodniową wycieczkę do Krakowa, Wieliczki i Warszawy. Było to wydarzenie bez precedensu, takich wycieczek dotąd nie organizowano. Gdy po całonocnej jeździe pociągiem zbudziłyśmy się gdzieś na Śląsku z okien zobaczyliśmy tereny ufortyfikowane zasiekami z drutów kolczastych i zapór przeciwczołgowych oraz żołnierzy w hełmach. Nie ulegało żadnym wątpliwościom — będziemy się bronić.

Po zainstalowaniu się w schronisku szkolnym w Krakowie, wyjazd do Wieliczki. Pierwszy raz znaleźliśmy się w kopalni soli znanej nam tylko z podręczników szkolnych. Z nich też znaliśmy zabytki Krakowa. Teraz oglądaliśmy Wawel z jego królewskimi komnatami i słynnymi arrasami. Podziemia katedry wawelskiej z kryptami spoczywających tu królów polskich, dzwonnicy Zygmunta, którego serca każdy z nas musiał dotknąć aby spełniły mu się jego marzenia. Rynek krakowski gdzie przysięgł Tadeusz Kościuszko, Sukiennice i Kościół Mariacki ze słynnym ołtarzem Witta Stwosza, Uniwersytet Jagielloński, wieczorem wizyta w teatrze na sztuce „Zaczarowane koło” Rydla. Wszystko to nas, wiejskich

chłopców a co najwyżej z powiatowego miasta oszalało.

Po 3 dniach pobytu w Krakowie — Warszawa. Tu zwiedzaliśmy Łazienki, Muzeum Narodowe i Belweder, Zamku Królewskiego, Starego Miasta i Grobu Nieznanego Żołnierza. W teatrze sztuka „Samuel Zborowski”. Znowu ogromna porcja emocji i wrażeń. Nie spodziewałem się wówczas, że takiej Warszawy już nigdy więcej nie zobaczę, że ujrzę ją dopiero po 6 latach, w 1945 roku w gruzach, kompletnie zniszczoną, że serce ścisnęło.

Czas jednak nieubłagany leciał i należało wracać do Starogardu. W pociągu dzieląc się wrażeniami z wycieczki planowaliśmy w nowym roku szkolnym zorganizować wycieczek do Torunia i Poznania. Na dwor-

cu w Tczewie gdzie musieliśmy przesiadać się zauważyliśmy polskich oficerów-czołgistów. Mówiono, że w zajezdniach kolejowych stoi pełno naszych czołgów, że most przez Wisłę jest podminowany i strzeżony przez wojsko.

W Starogardzie znaleźliśmy się w piątek rano, koledzy przywitali mnie miłą wiadomością. Dziś jeszcze wyjeżdża wycieczka do Gdyni, o tyle atrakcyjna, że z Tczewa statkiem przez Gdańsk. Zachęcali mnie do wzięcia udziału i w tej wycieczce. Nie miałem chęci na nią. Przypomniało mi się jak przed dwoma laty wybrałem się na rowerową wycieczkę z rodzicami do Gdyni, omijając Gdańsk. Jechaliśmy wówczas tak zwaną autostradą warszawo-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Obóz Przysposobienia Wojskowego w Tleniu w Borach Tucholskich.



Przed sezonem grzewczym gorąco

Obszerny plac za budującymi się obiektami kotłowni La Monte'a w Kozienicach przeznaczony jest na składowisko węgla. Zakończono już betonowanie jego ostatnich partii. Wysoki mur ogniowy okalający przestrzeń kotłowni oddzielił pobliski las od niebezpiecznej strefy. Gorzej natomiast z właściwymi obiektami. Gotowe są fundamenty pod 60-metrowy komin, który zostanie ustawiony na wielkim stalowym trójnogu, również słupy pyłów. Tu należy wyjaśnić, że dalszy ich montaż miało przeprowadzić Kieleckie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych, które jak do tej pory prac nie podjęło. Brakuje również na budowie wykonawcy instalacji sanitarnych, co uniemożliwia wykonanie podsypek fundamentów na poziomie zero.

Przygotowywany jest system zaopatrzenia kotłowni w węgiel, na razie w części prowizoryczne, ale tylko w takim stopniu by można było dojechać do zsypanych żużli samochodami i wywieźć powstające odpady. Zanim jeszcze posypie się wypalony żużel „Energomontaż-Północ” musi zakończyć montaż kotła nr 5 i konstrukcję kotła nr 6. Pracami w tym zakresie kieruje Antoni Kozłowski, a bezpośrednio na montażu mistrz — brygadzysta Longin Burdun. Czy montaż zakończony będzie na czas, w tej chwili trudno powiedzieć, ale wszystkie przedsiębior-

stwa budujące kotłownię zmobilizowały maksymalnie potencjał ludzki. Dyrektor Andrzej Bartoszewicz opiekujący się tą budową powiedział nam, że wystarczająco zmarzł ubiegłej zimy, stąd mamy nadzieję, że uczyni wszystko by kotłownia w zimie zasiłała miasto w ciepło.

WPBEiP „Beton-Stal” oprócz budowy nowego obiektu przeprowadza modernizację starej kotłowni. Przygotowano się już do montażu wyposażenia pomieszczeń zmierzających i hydroforu, trwa zabudowa pomieszczeń warsztatowych.

Nie bez trudności powstaje kozienski obiekt ciepłowniczy. Występują braki w dostawach elementów budowlanych, prefabrykowanych płyt korytkowych i elewacyjnych, oraz sprzętu m.in. sprężarek i dźwigów. Podejmowa no próbę wykorzystania w godzinach nocnych dźwigu ZB-80, ale jak do tej pory nieskutecznie. Istnieje również konieczność skierowania na budowę dźwigu teleskopowego do montażu ścian osłonowych.

Dłużnikiem kotłowni La Monte'a jest produkcja pomocnicza „Beton-Stalu”. Przyczynił się do tego projektant obiektu, ponieważ nie przygotował dokumentacji szeregu elementów, jedynie odsyłając wykonawców do katalogu budowlanego. Nie uwzględnił jednak faktu, że katalogi te wydawane były przed laty, często są nieaktualne, a co

najważniejsze od dawna ich nie wznawiano. Stąd też, jak nas poinformowano potrzeba czasu na przygotowanie niezbędnej dokumentacji. Niebawem wszystkie zobowiązania zostaną uregulowane.

Czy kotłownia ruszy w terminie? Na odpowiedź niestety musimy jeszcze poczekać. A przecież gotowość ciepłowni do sezonu grzewczego przewidziana była od 1 września br.

Szkodę trzeba naprawić

Na zakończenie rozważań o odpowiedzialności materialnej pracowników, kompleksowo uformowanej przez Kodeks Pracy, zajmijmy się odpowiedzialnością za mienie powierzone pracownikowi z obowiązkiem zwrotu albo wyliczenia się, dla której ustalono odrębny reżim prawny.

Ten typ odpowiedzialności ze względu na celowość oraz specyfikę panującej w Elektrowni „Koziennice” oraz na placu budowy ograniczymy do odpowiedzialności za narzędzia i instrumenty, odzież ochronną i roboczą oraz sprzęt ochrony osobistej — rodzaje w przypadku powstania szkody obowiązek naprawienia jej w pełnej wysokości.

Zakład pracy udostępnia pracownikom w celu wykonywania zadań roboczych, np.: środki transportu, maszyny, urządzenia, biurka. Są to przedmioty stanowiące wyposażenie zakładu i z reguły nie są przekazywane pracownikom z obowiązkiem zwrotu albo wyliczenia się. Za

ewentualne szkody w tym mieniu pracownik odpowiada na zasadach ogólnych, o czym była mowa poprzednio. Są jednak narzędzia i instrumenty, które ze względu na wartość i specyficzne przeznaczenie (np.: wyciągi, szlifarki, wiertarki, piły mechaniczne, narzędzia pomiarowe, komplety kluczy) oddaje się do osobistego użytku pracownika z obowiązkiem zwrotu. Przekazanie pracownikowi tych przedmiotów musi nastąpić w sposób niewątpliwy i z reguły następuje na podstawie pokwitowania. W razie ich zagubienia, zniszczenia lub kradzieży z winy pracownika wartością tych narzędzi obciąża się pracownika.

Na przedsiębiorstwie spoczywa obowiązek wyposażenia pracownika w odzież ochronną i roboczą oraz sprzęt ochrony osobistej np.: pasy bezpieczeństwa, okulary, kombinezony, buty, fartuchy, które stanowią własność zakładu pracy. Jeżeli utrata, zniszczenie lub przedwczesne

zużycie odzieży lub sprzętu nastąpiło z winy pracownika, zobowiązany jest on uiścić kwotę równą niezamortyzowanej części wartości utraconego przedmiotu (odzieży lub sprzętu). Nie dotyczy to oczywiście drobnych przedmiotów jak mydło, ręczniki, proszki do prania, berety, które przydzielane są pracownikom zazwyczaj na własność do bieżącego użytkowania. Jak zaznaczono pracownicy odpowiadają za szkody w pełnej wysokości co oznacza, że odpowiedzialność pracownika nie jest limitowana trzymiesięcznym wynagrodzeniem jeżeli wystąpiła taka szkoda. Wysokość tego odszkodowania może być obniżona jedynie z zachowaniem warunków i w granicach przewidzianych w art. 121, który ma tu zastosowanie na podstawie art. 127, a więc najwyżej w granicach 1/3 lub 1/5 wysokości odszkodowania. Pracownik może uwolnić się od odpowiedzialności tylko w przypadku

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Raport o stanie „piećsetki”

„BETON-STAL” wykonał mury czopucha, kablową rozdzielnię przy wywrotnicy wagonów, kontynuuje betonowanie stropów w kotłowni i krycie dachu w maszynowni. Wykonywane są place i drogi komunikacji wewnętrznej. Przerwano betonowanie części podziemnej budynku magazynowo-warsztatowego z powodu braku żwiru. Niepokoi brak przydziałów na materiały ściennie, terrakotę i żwir.

„ENERGOMONTAŻ-PÓLNOC” kończy montaż drugiej nitki spalin, spawanie skrzyni walczakowej i montaż prawego leja żużlowego kotła. Montowane są młyny od 3 do 6, wentylator powietrza nr 2 i elektrody sekcji 2 i 3 elektrofiltra. Rozpoczęto trawienie układu II etapu. W związku z niedbałym wykonaniem elementów turbiny przez LMZ przedłuża się jej montaż. Na wywrotnicy rozpoczęto montaż konstrukcji obudowy.

Znów inwestor nie wywiązuje się z dostaw m.in. elementów młynów i palników.

„TERMOKOR” kontynuuje izolację ścian kotła, leja żużlowego, rurociągów w kotłowni i maszynowni, również izolację międzystropia i kanałów gorącego powietrza nitki pierwszej. Brak blachy aluminiowej powoduje niedokończenie izolacji szeregu fragmentów.

Przedsiębiorstwo to boryka się z kłopotami kadrowymi, nie usprawiedliwia to jednak faktu, że nie wykonuje się żadnych robót malarskich „kolorystycznych” i prawie wcale antykorozyjnych.

„TERMOIZOLACJA” nadal ma za mało ludzi (39 zamiast deklarowanych 50). Zakończono izolację elektrofiltra ścian bocznych elektrofiltra sekcji I i rozpoczęto izolację kanału spalin od elektrofiltra sekcji I do wentylatora spalin.

„ELEKTROBUDOWA” kontynuuje montaż instalacji zawieradeł bloku X, w zakresie wentylatorów powietrza nr 1 i nr 2, zakłada oświetlenia na kotle. Zakończono montaż siedmiu celek chłodni wentylatorowych w zakresie robót tego przedsiębiorstwa. Rozpoczęto instalację w tunelach nawęglania przy wywrotnicy. Brak kabli ekranowych do elektrofiltra uniemożliwia kontynuację montażu.

„ENERGOAPARATURA” z powodu braku kabli sterowniczych 7, 10 i 14-żyłowych nie prowadzi montażu w kilku węzłach m.in. na palnikach kotła. Inne roboty są kontynuowane.

Umowa zobowiązuje

Mówią o nim, że to pracownik do specjalnych poruczeń — wszędzie tam, gdzie najpilniejsza potrzeba kierują właśnie jego, bo sumienny, operatywny, nigdy nie zawiodł. Taką opinię wystawiają mu szefowie KR-1.



Majster budowy ANDRZEJ LETKIEWICZ jest typowym przykładem pracownika, który w „Kozienicach” zrobił — jeżeli można użyć takiego określenia — budowlaną karierę. Po ukończeniu szkoły rzemieślniczej podjął pracę jako murarz-tylnikarz w zakładzie usług remontowych. Robota była tam spokojna, nieskomplikowana. To nie dla niego — powiedział sobie i na wiadomość o budowie wielkiej elektrowni postanowił zmienić pracę. W 1969 roku podpisał umowę z „Beton-Stalem” i tak się zaczęło. Ale i tu nie ominęły młodego człowieka chwile rozczarowań.

Kazimierz Wieczorek

Ostatni rok pokoju (2)

DOKONCZENIE ZE STR. 1
ską przez Starą Kiszewę i Zukowicę, przez malowniczą Szawę Kaszubską. Dokładnie, do pieśni zwiedzieliśmy port gdański, statkiem, udaliśmy się na Hel. Po stanowiliśmy jednak wracać przez Gdańsk. Chodziliśmy tam po Starym Mieście, po ulicy Długiej spotykając się z urogiem wzrokiem Niemców. Zatrzymaliśmy się w jakiejś cukierni nad Motławą na kawę i ciastka. Ledwo usiedliśmy przy stoliku, podszedł do nas właściciel cukierni i zabronił nam mówić po polsku, radził spokojnie zjeść i uciekać, bo może przez nas stracić koncesję, nie wolno mu bowiem przyjmować Polaków. Opuściliśmy więc niegospodnie cukiernię i straciłmy chęć na dalsze zwiedzanie tego „Wolnego Miasta” znanego z prowokacji antypolskich. Teraz w czerwcu 1939 roku były one na porządku dziennym.

Wszystko to sobie teraz przypominam, ale uległem namowom kolegów i na wycieczkę



Leon Wieczorek
Kierownik tej szkoły
został zapolską szkołą
w październiku 1939 r.
Cześć jego pamięci.

Wszystko to sobie teraz przypominam, ale uległem namowom kolegów i na wycieczkę

— Nikogo nie dziwi widok stolarza oszczędzającego każdą deskę. Nie dziwi też nikogo na budowie, gdy u nas w warsztacie wykorzystuje się każdy skrawek blachy — mówi JAN KO-WALSKI, ślusarz-spawacz z warsztatu ślusarsko-kowalskiego „Beton-Stalu”. Powodów do oszczędzania jest wiele, ale jeden najważniejszy — gdy słowem nie brakuje robota idzie rytmicznie i można dobrze zarobić.



Szanować pracę swoją i innych nauczyłem się na budowach niemalże w całym kraju. Brzmio to jak slogan, ale taka jest prawda. W Kozienicach zaś poznałem dobrą organizację pracy. Było to konieczne w sytuacji, gdy często zmienia się rodzaj produkcji, w zależności od potrzeb przedsiębiorstwa. Tu też potwierdziła się opłacalność dwuosobowej obsady stanowiska pracy. Wtedy najłatwiej o utrzymanie właściwej dyscypliny i wydajności pracy. Jan Kowalski jest spawaczem wysokiej klasy, stąd często opiekękuje się młodymi pracownikami. Zawsze potrafi znaleźć dla nich wolną chwilę, porozmawiać o problemach w pracy, czy też w życiu osobistym — nie więc dziwnie, że cieszy się wielkim autorytetem. Umiejętność nawiązania kontaktu z młodymi pozostała — jak sam twierdzi —

roku „Grom” w toale z niemiecką Kriegsmarine pod Narwikiem zatonał wraz z całą załogą.

Następnego dnia zwiedzieliśmy Szwarczewo, gdzie znajduje się obraz Matki Boskiej Szwarczewskiej szczególnie czczony na Kaszubach. Tego dnia pojechaliśmy jeszcze do Jastarni, z Jastarni statkiem do Gdyni i tu na dworcu wytonił się problem: czy wyjechać na pociągami przez Gdańsk czy omijającymi go przez Kościerzynę. Były z tym kłopoty, bo w Gdańsku odbywało się akurat ślubowanie hitlerowskich brunatnych szturmówek SA. Sytuacja była napięta, Gdańsk był przystojniakiem bezcennej prochu, jeśli nie dynamitu, obawiano się nas w takiej sytuacji pociągów przez Gdańsk. Obawiano się, że mogą powstać jakieś incydenty, nawet konflikt wojenny. Wprost trudno było nam sobie wyobrazić, żeby z naszego powodu miała wybuchnąć wojna. Ostatecznie przez Gdańsk puszczono nas pod warunkiem, że nie będziemy rozmawiać po polsku, a broń Boże śpiewać.

Gdy pociąg pod wieczór przejechał granicę Wolnego Miasta zaszkokowała nas czerwienią zwiastującą z wszystkich okien napotkanych domów — hitlerowskich chorągwi z czarną swastyką na okrągłym białym tle. Pełno transparentów w języku niemieckim i obrazy portretu Hitlera. Ulice wprost tonęły w czerwieni i w swastykach. Pociąg zatrzymał się na ponurym — jak nam się wydawało — dworcu gdańskim. Zaraz wszedł gdański policjant i po niemiecku zażądał okazania legitymacji. Na peronach kłębiło się pełno SA-manów. Sądziłyśmy że to niemieckie wojsko. Myliliśmy się — kolor, mundur niemieckiego żołnierza mieliśmy poznać we wrześniu. Wreszcie gdy pociąg ruszył, zaczęliśmy śpiewać na cały gardło „Morze, nasze morze, ciebie wiernie będziemy strzec” a książką prefekt, który był opiekunem wycieczki śpiewał z nami. Nie dotrzymany słowa danego kolejarzom w Gdyni. Trudno, nie mogliśmy dotrzeć

Niedługo jubileusz

z czasów działalności w ZMP. Znany jest ze społecznego zaangażowania. W organizacji związkowej działa w sekcji ds. społecznych i wychowania. Często też na spotkaniach z kierownictwem przedsiębiorstwa podejmuje rozmowy mające na celu poprawę warunków pracy.

Warsztat swoje zaplecze otrzymał przed laty kiedy pracowało tam zaledwie kilku ślusarzy i spawaczy. Dziś — kiedy obsada warsztatu rozrosła się w związku z większymi potrzebami przedsiębiorstwa — zapewnienie odpowiednich warunków pracy nabiera szczególnego znaczenia. Pracownicy warsztatu nie czekają na gotowe. W wolnych chwilach sami się biorą do pracy m.in. uporządkowali teren i w czynie społecznym wykonali nowe ogrodzenie.

Często w rozmowach z pracownikami przedsiębiorstwa budujących elektrownie, szczególnie ostatnio, powtarzają się stwierdzenia: budowa już się kończy,

Gdy wywrotnica będzie gotowa

Jest specjalistą od budowy wywrotnic. W „Kozienicach” wybudował trzy i jeszcze jedną w Hucie „Katowice”. Teraz kieruje pracami przy największej, JAN GONTARSKI, majster budowy odcinka KR-5 mógłby opisać każdy ze swoich obiektów z pamięci. Jeżeli spędza się każdą chwilę nad rozwiązywaniem skomplikowanych problemów technicznych, analizuje dokumentację — to przez długie lata w pamięci pozostaje trwały ślad. Przysiadając się do późniejszej pracy, bo wystarczy przypomnieć sobie jak raz wyuczonego wiersz. Nie oznacza to jednak, że wszystkie wywrotnice są podobne. Przecież projektanci za każdym razem wprowadzają udoskonalenia techniczne. Zasadą pozostaje jednak ta sama — wielki fundament i obrotowa

Szkodę trzeba naprawić

DOKONCZENIE ZE STR. 1
padku wykazania, że do powstania szkody przyczynił się zakład pracy, osoby trzecie, lub też że szkoda powstała na skutek działania siły wyższej lub z innych przyczyn niezależnych od niego. Ciężar udowodnienia istnienia takich okoliczności spoczywa na pracowniku.

Wysokość szkody ustala się według detalicznych cen zbytu, niezależnie od cen hurtowych lub zaopatrzenia, za które nabył zakład pracy przedmioty. Ceny hurtowe lub zaopatrzenia obowiązują jedynie przy rozliczeniach między przedsiębiorstwami państwowymi.

Przedstawiając całość problemu nie sposób pominąć instytucji przedawnienia roszczeń z tytułu wyrządzenia szkody w mieniu zakładu pracy. Ustawione w Kodeksie Pracy terminy bezwzględnie obowiązujące mają na celu usunięcie niepewności w stosunkach pracy co do wzajemnych roszczeń stron tego stosunku.

Roszczenia ze stosunku pracy ulegają przedawnieniu z upływem trzech lat od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne (art. 291 §1). Jest to termin podstawowy, który ulega poważnym modyfikacjom przy dochodzeniu roszczeń z tytułu odpowiedzialności materialnej pracowników. Roszczenie zakładu pracy o naprawienie szkody z tytułu niewykonania lub nienależytego wykonania obowiązków pracowniczych (art. 114) oraz z tytułu niewyłączenia się lub niezręczności wierne będącemu strzec” a książką prefekt, który był opiekunem wycieczki śpiewał z nami. Nie dotrzymany słowa danego kolejarzom w Gdyni. Trudno, nie mogliśmy dotrzeć

AGORA

KOLUMNA MŁODYCH

Nr 7 (18) 1—15 września KOZIENICE

Miejsce na budowie

Na pozór wydawać by się mogło, że wszystkie obowiązki edukacji zawodowej i wychowania obywatelskiego spoczywają na szkole i kadrze hufca. Jednak w procesie kształcenia junaków bierze udział znacznie większa grupa i to przede wszystkim u nas, na budowie. Są to instruktorzy nauki zawodu, bardziej doświadczeni koledzy, kierownicy odcinków produkcyjnych. Od nich wszystkich zależy jak długo młody chłopak będzie poznawał tajniki zawodu, czy będzie pracował solidnie i gorliwie oraz z jakimi nawykami obejmie samodzielne stanowisko.

Niedawno — kierując się opinią, że „u Zdebiaka junacy przechodzą dobrą szkołę” — odwiedziłem budowę szpitala w Kozienicach, gdzie pracują junacy pierwszego i drugiego hufca pracy. We wrześniu 23 osoby wybrały sobie brygady i przystąpiły do pracy wraz z rutynowanymi pracownikami. W rozmowach z kierownictwem staraliśmy się odpowiedzieć na pytanie: czy ta właśnie grupa nowych pracowników spełni pokładane w niej nadzieje?

Junaków podzielono na młodzieżowe brygady, przydzielono do nich instruktorów oraz skierowano na wybrane obiekty — mówi mgr inż. Krzysztof Pa-



O tym czy ci junacy będą dobrymi pracownikami decydują umiejętności wychowawcze ich nauczycieli.

wiedzą kto jak pracuje i potrafią pilnować siebie i kolegów. Oglądaliśmy obiekty wybudowane przez junaków z hufca — budynek kotłowni, usługowy, magazyn materiałów łatwopalnych, magazyn administracyjny, zbiorniki retencyjne itp. Jakość ich wykonania nie budzi zastrzeżeń.

KAZIMIERZ PLUSA, WIESŁAW RODZIK i WIESŁAW SOBCZAK opuścili hufiec w zeszłym roku. Dziś są cenionymi na budowie pracownikami. ROBERT CHOLEWA, ADAM BRODOWSKI, SYLWESTER WALCZAK i MAREK KOZIEŁ we wrześniu kończą służbę w hufcu. Ich postępy w nauce zawodu i postawa w pracy pozwalają wyrazić nadzieję, że i oni nie zawiodą. Jest to najlepszy dowód tego, że przyjęte metody pracy z junakami są słuszne i warte upowszechnienia. A przecież nie sposób wymienić wszystkich junaków wyróżniających się na budowie. Dzięki mądrym wychowawcom junacy, którzy chcą pracować i uczyć się znaleźli swoje miejsce na budowie, a czasy, kiedy majster wołał: skocz chłopce po piwko — już dawno się skończyły.

Nauka za życie

Już w 1939 roku okupant przystąpił do wyniszczenia narodu polskiego i jego kultury. Zlikwidowane zostały wyższe uczelnie, ośrodki naukowe oraz szkoły średnie. Wolno było tylko prowadzić naukę w szkołach podstawowych, oczywiście bez nauki historii, geografii, nauki o Polsce i języków obcych.

Niemcy ścigali i mordowali najbardziej wartościowych Polaków. Ludzie ci masowo opuszczali swoje środowiska, tworząc się w zapadłych zakątkach Polski. Tworzył się ruch oporu. Jedną z jego form było zorganizowane i niezorganizowane tajne nauczanie.

— Prowadząc tajne nauczanie na wszystkich szczeblach szkolnictwa — opowiada emerytowany nauczyciel z Kozienic p. Stefan Janeczek — spełnialiśmy swój społeczny i patriotyczny obowiązek jakiego wymagała od nas w tych trudnych latach Ojczyzna. Wielu kolegów zostało aresztowanych. Już 10 listopada 1939 roku zostali osadzeni w więzieniu w Radomiu kierownicy szkół — JAN MAREK, ROMAN PIWNICKI, dyrektor STANISŁAW KARTASINSKI, ks. prefekt STANISŁAW PODGORSKI i nauczyciel JOZEF WIRASZKO. Szkoły były jednak czynne. Uczyliśmy w budynkach pożytkowych, ponieważ budynki szkolne zajęte były przez Niemców. Warunki pracy były ciężkie. Izby słabo albo nawet zupełnie nieogrzewane. Zadręchaliśmy się z upiarami okolicznościami. Brygada pracująca takim systemem czuje się bardziej odpowiedzialna za jakość wykonywanej pracy. Do minimum ograniczyliśmy także ingerencję nadzoru w sprawy brygad młodzieżowych. Przyjęliśmy zasadę, że we własnym interesie muszą nauczyć się przestrzegania dyscypliny. Oni najlepiej

byli u Niemców. Mimo, tych trudności jak również tego, że na każdym kroku groziło nam — nauczycielom i dzieciom — aresztowanie, wywiezienie na roboty do Niemiec, obozy koncentracyjne czy też śmierć — nauka trwała. Lekcje prowadziliśmy we własnych domach. — Ze wzruszeniem wspominam te dni i noce — mówi p. Stanisław Wileczek — kiedy o różnych godzinach przychodziły do mnie dzieci. Bałam się o nie. Cóż jednak miałam zrobić. Nie było innego wyjścia. Trzeba było je uczyć. Tajne nauczanie w zakresie szkoły średniej na terenie byłego powiatu kozienickiego prowadzone było w czterech zorganizowanych ośrodkach tj. Garbatce, Kozienicach, Pionkach i Zwoleńcu.

W październiku 1939 roku rozpoczęło pracę pedagogiczną gimnazjum i liceum ogólnokształcące, ale już w styczniu 1940 r. zostało przez Niemców zlikwidowane. Kiedy na wiosnę 1942 roku Niemcy opuścili budynek szkolny przy ulicy Głównoczerwskiej przeniosły się do nie-

Akcja „Kraków 79”

Przez dwa miesiące Kraków gościł ponad stu dziennikarzy i fotoreporterów zrzeszonych w Młodzieżowych Wszechnicach Dziennikarskich, działających na terenie całego kraju. Głównym zadaniem dziennikarskiej akcji „Kraków 79” było rozprowadzanie wśród społeczeństwa polskiego idei odnowy krakowskich zabytków. Właśnie Kraków i ko-

lów zabytkowych świata. Spośród europejskich zespołów zabytkowych w „12-tych” znalazła się oprócz Krakowa i Wieliczki jeszcze katedra w Akwizgranie (RFN). Świadczy to o wielkiej wartości zabytkowej Krakowa, a jednocześnie zobowiązuje nas — Polaków — do tego, by spuścizna naszych przodków mogła być dumą także i przyszłych pokoleń.

Nie jest to sprawa łatwa. Należy dokonać gruntownych renowacji najcenniejszych zespo-



Zabytkowe kamienice Krakowa odzyskują swą świetność. Fot. R. Polański

Fakty wydarzenia informacje

18 ub. miesiąca odbyło się Prezydium ZM-Gm ZSMP w Kozienicach, na którym dokonano oceny realizacji rozbudowy szeregowych organizacji, upamiętnienia wśród młodzieży oraz spraw statutowych za I półrocze br.

19 ub. miesiąca odbyły się rejonowe rozgrywki IV Ogólnopolskiego Turnieju Piłki Nożnej o puchar ZG ZSMP.

Do dalszych rozgrywek awansowała drużyna z Kozienic, rekrutująca się spośród młodzieży z Nowej Wsi i POM-u Kozienice. Gratulujemy.

23 ub. miesiąca odbyła się narada przewodniczących kół z terenu miasta i gminy Kozienice. W naradzie wziął udział wiceprzewodniczący ZW ZSMP kol. Janusz Wieczorek.

Zapoznał on aktyw z zadaniami ZSMP na najbliższy okres oraz podkreślił na jakie problemy należy zwrócić szczególną uwagę podczas przebiegającej obecnie kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

W sierpniu utworzone zostało nowe koło ZSMP przy PGO Ryczewo. W chwili obecnej koło liczy 45 osób.

Przewodniczącym koła został kol. Władysław Studencki. Nowym koleżanką i kolegą życzymy samych sukcesów i wytrwałości w pracy organizacyjnej.

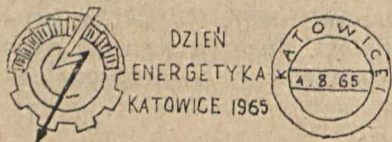
Kącik filatelisty

Energetyka w filatelistyce

Filatelistyka upamiętnia przejawy naszego życia, przypomina najważniejsze wydarzenia z przeszłości, popularyzuje i przybliża nawet najtrudniejsze zagadnienia. Szeroko rozumiana filatelistyka to nie tylko znaczki pocztowe, lecz wszystkie druki stosowane w obrocie pocztowym, wydawane przez Ministerstwo Łączności lub za jego zgodą.

Jednym z działów filatelistyki są okolicznościowe osteplowania datownikami pocztowymi, stosowanymi przy okazjach różnych wydarzeń np. gospodarczych, zasługujących na trwałe upamiętnienie w tej formie. Filatelisci działający w zakładach podległych Ministerstwu Energetyki i Energii Atomowej przejawiają w tej dziedzinie wiele inicjatyw. Nie ustalono wprawdzie kiedy ukazał się pierwszy datownik okolicznościowy związany z energetyką, lecz zbieraczom tej tematyki znane są osteplowania zamieszczone w „Katalogu polskich stempli okolicznościowych” — oficjalnym wydawnictwie Polskiego Związku Filatelistów.

W październiku 1961 roku, z inicjatywy filatelistów Koła PZF Instytutu Elektrotechniki — UPT Warszawa 92 Międzyzlesie stosował datownik, upamiętniający



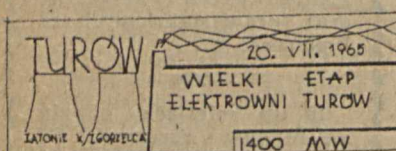
Od tej pory, na przestrzeni 15 lat, dzięki inicjatywie filatelistów — pracowników energetyki w urzędach pocztowych Katowice, Szczecin, Łódź, Warszawa, Toruń, Soliny, Kozienice i in. stosowano z tej okazji liczne datowniki okolicznościowe. Jest na nich stylizowany znak Związku Zawodowego Energetyków, fragmenty linii wysokich napięć, nowe obiekty energetyczne, schematy turbiny, generatora, aktualny symbol resortu EieA, a przede wszystkim informacja o tym dorocznym święcie.

Filateliści Koła PZF Zakładu Energetycznego Szczecin, upamiętnili np. wodowanie M/S „Energetyk” i pierwszy pokaz znaczka pocztowego zorganizowany z tej okazji. Działo się to 25.9.1965 roku i zostało utrwalone w specjalnym datowniku (poz. 65712):



15-lecie działalności tej instytucji naukowo-badawczej. Datownik ten zamieszczono pod poz. 61113 i 61114 Katalogu.

Kolejnym, zaewidencjonowanym pod poz. 65206, jest datownik stosowany w dniu 26.7.1965 r. w Zatoniu k/Zgorzelca, upamiętniający budowę elektrowni „TURÓW” o mocy 1400 MW.



Dorocznym świętem obchodzonym w atmosferze ofiarnej pracy dla dobra kraju jest „DZIEŃ ENERGETYKI”. W zakładach pracy resortu Energetyki i Energii Atomowej, energetycy bilansują osiągnięty dorobek, wytyczają nowe zadania. Pierwszym datownikiem okolicznościowym, który upamiętnił krajowe uroczystości „Dnia Energetyki” jest stempel pocztowy (poz. 65229) stosowany w dniu 4.9.1965 r. w UPT Katowice:

BUDUJEMY ELEKTROWNIE

WYDAWCA: Plac Budowy Elektrowni „KOZIENICE”
REDAGUJE KOLEGIUM
tel. red. 51 w. 2291
redaktorzy:
Małgorzata Tarnowska
Lidia Czajkowska
Sławomir Skowidziński
Red. Techniczny:
Ryszard Chojnacki
DRUK: Lubelskie Zakłady Graficzne — Zakład Nr 2
Radom, ul. Zeromskiego 49.
Nakład 4.000+35 egz.

Zam. Nr 1598 H-6



I wreszcie rok 1970 zapoczątkował dokumentowanie w tych trwałych znakach pocztowych aktywizację gospodarczą Ziemi Kozienickiej. Pierwszym datownikiem, który upamiętnił rozwój wielkiej energetyki — budowę Elektrowni „Kozienice” — jest stempel pocztowy stosowany w dniu 6.9.1970 r. w UPT Kozienice. W „Katalogu polskich stempli okolicznościowych” poz. 70353.

Wyjątkowo bogatą dokumentację filatelistyczną posiada Elektrownia „Kozienice”. Działające tu Koło PZF, skupiło m. in. uwagę na upamiętnieniu wydarzeń związanych z życiem tej wielkiej „wytwórni energii elektrycznej”. Od 1970 roku z inicjatywy filatelistów Koła PZF i na zamówienie Elektrowni „Kozienice” Ministerstwo Łączności dwukrotnie wprowadziło do obrotu specjalne kartki pocztowe oraz 10 datowników okolicznościowych, a także specjalne nadruki. Nasza gazeta w „Kąciku Filatelisty” w nr 13/78 podała pełny opis datowników dotychczas stosowanych w „Kozienicach”.

(or)

Pisaliśmy o pierwszej „pięćsetce”

LOTNISKOWIEC DOBREJ ROBOTY

Na spotkaniu przedstawicieli Komitetu Wojewódzkiego, przedstawicieli resortów budownictwa i energetyki z aktywnym budowy, w którym uczestniczyli także przedstawiciele ambasady radzieckiej wysoko oceniono zaawansowanie robót na budowie bloków 500 MW. Wiceminister energetyki i energii atomowej Lech Tyminski dziękując budowlanym za wykonanie zadań, podkreślił, że oddanie bloku 500 MW to 30 proc. planu oddawania mocy w roku 1978. „Blok prototypowy — powiedział minister — buduje załoga, która z niejednym potrafi się uporać, jesteśmy przeświadczeni, że wykorzysta swoje doświadczenia dla terminowego oddania obiektu”.

„B-E” Nr 1/78 1—31 styczeń 1978 r.

ŚLUSZNE POSTULATY ZAŁOGI BĘDĄ ROZPATRZONE

W dniu 8 marca br. w Elektrowni „Kozienice” przebywał prezes Rady

Zamiast felietonu

Nagrany w magnetofon

Jeśli umawiam się z fachowcem z ZURT-u i nie przychodzi, mogę mu wybaczyc. Przecież na różne przeszkody natrafia po drodze do klienta, a ryczałt jest bardzo mały. Można spotkać złego psa przy bramie, na źle utrzymanym chodniku złamać nogę, w czasie upalnego dnia kalafonia rozpuszcza się w przenośnym warsztacie zalewając przy tym drogie urządzenia pomiarowe, a gdy droga do klienta prowadzi pod górę...

Aby nie narażać pracownika ZURT-u na tak nieprzyjemne niespodzianki mój wystawiony magnetofon postanowiłem zanieść wprost do dobroczyńcy, do punktu ZURT nr 13 przy ul. Warszawskiej. Przesądny nie jestem, a w dodatku przyjmując do naprawy sprzęt miła pani rozbroiła mnie swoją uprzejmością i w związku z tym zadowolony, pełen ufności pomaszerałem do domu, by po przepisowym kilkudniowym oczekiwaniu ponownie tu powrócić.

Odebrałem magnetofon, podpi-

sałem rachunek za naprawę i zaprosiłem po drodze kilku przyjaciół na planowaną od dawna rozmowę przy mikrofonie. Możecie sobie państwo wyobrazić moje zdziwienie, gdy po włączeniu magnetofonu okazało się, że nie odtwarza i nie nagrywa. Czyżby feralna trzynastka dała znać o sobie? Ale dlaczego właśnie mnie dotknęło to nieszczęście?

Pokornie znów pomaszerałem do ZURT-u.

Na miejscu wszyscy zdziwieni, i najbardziej nieprzeciętnie sympatyczna pani kierowniczka. Jak to, przecież oni wywiązali się z umowy, a tylko ja z pewnością coś popsułem po drodze, a może magnetofon popsuł się sam. Z tymi przedmiotami martwymi nigdy nic nie wiadomo, ponoć bywają złośliwe.

I znów oczekiwanie i... kolejna niespodzianka. Ukarały za swoją naiwność proszę fachowca z punktu o sprawdzenie sprzętu. Wszystko wskazuje na to, że jest sprawny. Na szczęście przyjaciel nie zaprosiłem. Nie przyszłoby zresztą, bo się obraził. I dobrze zrobiłem, o dobrze. Magnetofon przestał działać... w domu.

Dzisiaj wybieram się znowu do ZURT-u przy ul. Warszawskiej. Miła pani kierowniczka pewnie uda zdziwienie. A może mnie polubiła i chce żebym ją częściej odwiedzał? Z tymi kobietami to nigdy nic nie wiadomo.

Siedzę tak sobie przy zepsutym magnetofonie i myślę. Myślę, że znowu wypisany zostanie kolejny rachunek, trzeci już mechanik będzie dzięki mnie miał zajęcie, a może wolny czas. Znowu nie otrzymam gwarancji na naprawę...

A może niewłaściwie załatwiam sprawę. Chyba poproszę fachowca z punktu nr 13 do siebie do domu, przygotuję dobrą kolację... A co będzie jeśli nie przyjdzie? Przecież w drodze do mojego skromnego hotelowego mieszkanka spotkać go może tyle niespodzianek: zły pies sąsiada rozszoszczony przeraźliwym buczeniem mojego magnetofonu, no i to słońce co to mózgi fachowcom lasuje.

Pociesza mnie jednak fakt, że nie tylko ja jeden jestem robiący w przysłowiowego konia, nie tylko mój sprzęt radiofoniczny psuje się po odejściu fachowca. A tak w ogóle po co mi ten magnetofon. Przecież wystarczy kartka papieru, ostre pióro i grzebień. Po co grzebień? Żeby sobie na nim powygrzywać ludowe wyćcinanki!

MIŁOŚNIK ZURT-u

Ministrów tow. Piotr Jaroszewicz.

„Premier podkreślił, że załoga elektrowni swoją zaangażowaną pracą, doświadczeniami i wiedzą niejednokrotnie już zdobyła sobie zasłużone uznanie, a sama elektrownia jest głównym filarem systemu energetycznego.

„B-E” Nr 4/78 11—15 marca 1978 r.

ZMAGANIE Z PROTOTYPEM

Ostatnie tygodnie i dni załoga „Energomontażu-Pin” pracowała w ogromnym napięciu, zdając sobie sprawę z tego, że na ostateczny wynik ich dwuletnich zmagaj z kotłem czekają nie tylko szefowie w Warszawie, pracownicy z innych przedsiębiorstw z placu budowy i inwestor, ale również cała Polska zelektryzowana pewnej niedzieli — 9 kwietnia 1978 r. — informacją podaną w dzienniku TV: W Kozienicach rozpoczęła się próba wodna kotła bloku 500 MW.

„B-E” Nr 7/78 15-30 kwiecień 1978 r.

Nasz plebiscyt na najlepszego kierowcę

Marian Węsek

W oddziale PKS w Kozienicach pracuje od 1977 r. i od tego czasu przejął trasy pracownicze. Ostatnio obsługuje linię 45. Swoją pracę wykonuje z przyjemnością i jest to m.in. zasługą pasażerów linii 45.

KUPON PLEBISCYTOWY

wytnij!

imię i nazwisko kierowcy

imię i nazwisko głosującego

miejsce pracy głosującego



Akcja „Kraków 79”

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3
montów szeregu zabytkowych kamienic, a Kraków posiada ich około 3 tysięcy. W ciągu wieków były one wielokrotnie przybudowywane. Podczas rozmaitych przeróbek niektóre bezcenne elementy zostały zasłonięte lub też użyte jako materiał konstrukcyjny do nowych budowli.

Prowadzona akcja rewaloryzacji zabytków ma na celu nie tylko samo odnowienie, ale też po badaniach archeologicznych wyeksponowanie najcenniejszych elementów, ewentualnie wykonanie nowych na wzór zachowanych fragmentów architektonicznych.

Prace rewaloryzacyjne są bardzo kosztowne i pracochłonne. W bieżącym roku środki finansowe przekazane przez Państwo na rzecz odnowy Krakowa wy-

niosły około 450 mln złotych. Natomiast w latach 1976—80 pomoc Państwa dla Krakowa zamknie się kwotą 1,8 mld zł. Suma ta pozwoli na odnowienie tylko 150 obiektów.

W odnowie Krakowa duży udział ma również społeczeństwo. W ciągu 7 miesięcy na konto Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa wpłynęło około 57 mln złotych.

Kraków nie liczy tylko na pieniądze. Potrzebni są mu także wykonawcy o określonych specjalnościach jak również specjalistyczne urządzenia, bez których nie można prowadzić w odpowiednim tempie rewaloryzacji. Sądzymy, że i wśród nas znajdą się tacy, którzy pośpieszą Krakowowi z pomocą.

E.K.